

## Retoryka edukacji i innowacji (cz. I) Rhetoric of Education and Innovation (part I)

11 (4) 2024

ISSUE EDITORS: AGNIESZKA BUDZYŃSKA-DACA, EWA MODRZEJEWSKA



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Projekt finansowany ze środków budżetu państwa,  
przyznanych przez Ministra Edukacji i Nauki  
w ramach Programu „Doskonała Nauka”.



Doskonała  
Nauka II

### REAKCJE / REACTIONS

**AGNIESZKA BUDZYŃSKA-DACA**

UNIwersytet Warszawski, POLSKA

<https://orcid.org/0000-0003-1002-7197>

[a.budzynska@uw.edu.pl](mailto:a.budzynska@uw.edu.pl)

### Multidyscyplinarna strategia nauczania retoryki – dyskusja

#### License

This work is licensed under a Creative Commons Attribution 4.0 international (CC BY 4.0).

The content of the license is available at <http://creativecommons.org/licenses/by/4.0/>

**AGNIESZKA BUDZYŃSKA-DACA**

UNIwersytet Warszawski, POLSKA

<https://orcid.org/0000-0003-1002-7197>

[a.budzynska@uw.edu.pl](mailto:a.budzynska@uw.edu.pl)

## **Multidyscyplinarna strategia nauczania retoryki – dyskusja**

Wielowiekowa tradycja nauczania retoryki utwierdza nas w przekonaniu, że zmiany kulturowe nieustannie kształtują zarówno treści, jak i metody przekazywania tej sztuki kolejnym pokoleniom. Każda epoka wypracowuje własną wizję retorycznej edukacji, dostosowaną do swoich potrzeb i wyzwań. Jak zatem uczyć retoryki na początku XXI wieku? W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie przedstawiamy zapis eksperckiej dyskusji panelowej (z dn. 19 kwietnia 2024 r.), która zwieńczyła Ogólnopolski Kongres Retoryczny „Retoryka – Edukacja – Innowacja”.

Spotkanie zgromadziło doświadczonych badaczy i praktyków retoryki z różnych ośrodków Polski, którzy wspólnie zastanawiali się nad kluczowymi wyzwaniami oraz możliwościami stojącymi przed współczesną retoryką zarówno w wymiarze naukowym, jak i praktycznym.

W roli panelistów wystąpili: prof. Paweł Gondek (KUL), prof. Bartosz Hordecki (UAM), dr Magdalena Ryszka-Kurczab (UKEN), dr Jakub Pstrąg (UJ).

Ponadto głos zabrali: prof. Jakub Z. Lichański (UW *emeritus*), prof. Marek Kochan (SWPS), prof. Iwona Loewe (UŚ), dr Ewa Modrzejewska (UW), dr Anna Bendrat (UMCS), dr Ewa Lewandowska-Tarasiuk (APS im. M. Grzegorzewskiej), mgr Dorota Korbel (Społeczna Szkoła Podstawowa nr 14 STO im. Dzieci Zjednoczonej Europy „Bachmacka” w Warszawie oraz Liceum Ogólnokształcące Niepubliczne nr 6 Fundacji Edukacyjnej Varsovia w Warszawie), prof. Agnieszka Kula (UAM).

Dyskusję moderowała i podsumowała prof. Agnieszka Budzyńska-Daca (UW).  
Śródtytuły pochodzą od redakcji.

## Zapis dyskusji

**Agnieszka Budzyńska-Daca:** Retoryka od wieków pełni kluczową rolę zarówno jako dyscyplina naukowa, jak i praktyka społeczna, dostosowująca się do potrzeb edukacyjnych i komunikacyjnych każdej kultury, w której się rozwijała. W dobie dynamicznych zmian technologicznych, rosnącej potrzeby kontaktów międzykulturowych i hegemonii mediów cyfrowych staje się niezbędnym narzędziem umożliwiającym refleksję nad sposobami komunikowania oraz rozwijanie zdolności argumentacyjnych i perswazyjnych. Kongres Retoryki, który właśnie dobiega końca, stanowił wyjątkową okazję do wymiany myśli i doświadczeń związanych z różnorodnymi aspektami retoryki – od jej interdyscyplinarności po innowacyjne formy dydaktyki.

Jako środowisko akademickie uczymy retoryki na różnych kierunkach studiów i na różnych wydziałach. Są wśród nas przedstawiciele kilku dyscyplin humanistycznych i społecznych, którzy wiążą swoje badania z retoryką. W naszym kongresie wzięli udział badacze z ponad dwudziestu ośrodków naukowych w Polsce. W każdym z reprezentowanych uniwersytetów retoryka jest przedmiotem wykładów, warsztatów, konwersatoriów. Z raportu o stanie retoryki w Polsce ([zamieszczonego na stronie PTR](#)) widać różnorodność tematyczną przedmiotów i korelacje międzydyscyplinarne. Przykładowe nazwy kursów to: *Teoria retoryki*, *Warsztaty retoryczne*, *Retoryka literacka*, *Retoryka i erystyka dziennikarska*, *Wystąpienia publiczne*, *Nauka o komunikowaniu: perswazja i manipulacja*, *Projektowanie narracji*, *Retoryka prawnicza i erystyka*, *Argumentacja w działaniu: debaty i negocjacje*. Retorykę postrzegamy więc z jednej strony jako dyscyplinę *per se*, z drugiej jako *per aliud*, to znaczy: uczymy jej dla niej samej, by poznać jej strukturę, cele, historię, współczesny rozwój, lub jako wiedzę użyteczną z uwagi na inne dyscypliny, z którymi się łączy w realizacji celów właściwych tym dyscyplinom.

Wzmocnieni doświadczeniami z paneli kongresowych możemy teraz spróbować porozmawiać o kilku istotnych zagadnieniach dotyczących celów kongresowych, czyli o dydaktyce i innowacjach w obszarze retoryki.

Po pierwsze, podejmiemy temat **retoryki w kontekście interdyscyplinarnym**. Zastanowimy się nad jej miejscem i rolą w różnych dziedzinach wiedzy, a także nad argumentami na rzecz jej autonomii jako samodzielnej dyscypliny naukowej. To zagadnienie ma szczególne znaczenie w dobie, gdy granice między dyscyplinami stają się coraz bardziej płynne, a z drugiej strony, gdy podczas awansów zawodowych dorobek badaczy oceniany jest także pod kątem dostosowania do zadeklarowanej dyscypliny. Tworzy to swoisty paradoks otwarcia na interdyscyplinarność z perspektywą zamknięcia (mówię to z pewną przesadą) na awans naukowy.

Po drugie, skupimy się na **innowacjach w nauczaniu retoryki**, zwracając uwagę na to, jak rozwój technologii i pojawianie się nowych trendów wpływa na

metody i treści nauczania. Zastanowimy się, jakie nowe narzędzia i techniki mogą wspierać efektywne przekazywanie wiedzy z zakresu retoryki w XXI wieku.

Trzecim istotnym zagadnieniem będą **kompetencje retoryczne**, które chcielibyśmy kształcić jako nauczyciele. Spróbujemy określić, czym te kompetencje są w dzisiejszym świecie, jakie umiejętności są najważniejsze i jak najlepiej je rozwijać w procesie edukacji.

Ostatnia kwestia dotyczy **obrazu retoryki w społeczeństwie**. Zastanowimy się, jak postrzegana jest retoryka i jej rola w publicznym dyskursie. Porozmawiamy również o tym, co jako środowisko akademickie możemy zrobić, aby ten obraz nie był zniekształcany w potocznym odbiorze, i jak zwiększyć świadomość społeczną na temat znaczenia umiejętności retorycznych.

Swoimi doświadczeniami podzielą się:

**Prof. Paweł Gondek**, reprezentujący Katedrę Filozofii Kultury i Podstaw Retoryki KUL, który spośród nas ma największe doświadczenie w organizacji dydaktyki retorycznej, bowiem jest to doświadczenie dwóch poziomów studiów z zakresu retoryki stosowanej. Prowadził wiele prac licencjackich, magisterskich i doktorskich z tego obszaru. Z wykształcenia jest filozofem.

**Prof. Bartosz Hordecki**, reprezentujący Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Politolog, prawnik i filozof, specjalizuje się w badaniach nad retoryką polityczną i prawną, filozofią polityki, politykami językowymi, historią pojęć społeczno-politycznych, kulturami polityczno-prawnymi, terminologią oraz podejściami badawczymi w zakresie nauk o polityce i administracji.

**Dr Magdalena Ryszka-Kurczab**, reprezentująca Uniwersytet KEN w Krakowie. Polonistka i literaturoznawczyni, prowadzi badania nad literaturą i kulturą wczesnonowożytną, literaturą i kulturą staropolską, szczególnie historią retoryki i dialektyki, argumentacją retoryczną, historią reformacji, publicznymi dysputami wyznaniowymi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów (XVI–XVII w.) oraz nad szesnastowieczną *ars disputandi*. Przełożyła z włoskiego na język polski *Podręcznik retoryki* B.M. Garavelli.

**Dr Jakub Pstrąg**, reprezentujący Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Językoznawca i adiunkt w Katedrze Teorii Komunikacji na Wydziale Polonistyki UJ. Jego badania naukowe koncentrują się na analizie komunikatów multimodalnych (zwłaszcza gestów towarzyszących mowie), strategiach autoprezentacyjnych, językowych technikach perswazji i manipulacji oraz języku polityki. Jest również współautorem serii podręczników do języka polskiego dla szkół ponadgimnazjalnych.

Po wystąpieniach panelistów zapraszam do otwartej dyskusji.

## 1. Retoryka: autonomiczna czy interdyscyplinarna?

Czy w edukacji na poziomie akademickim większą wartość ma nauczanie retoryki w kontekście interdyscyplinarnym, na przykład w ramach pragmatyki językowej, metod analizy dyskursu czy psychologii społecznej, gdzie retoryka byłaby przedstawiana jako źródło, z którego czerpano badawcze inspiracje, a jej elementy wskazywano by jako konstytuujące współczesne teorie?

Czy też jako środowisko retoryczne powinniśmy raczej dążyć do nauczania retoryki w sposób bardziej odseparowany? To znaczy: posługując się metodami retorycznymi, przyjmując perspektywę retoryczną, stosując nomenklaturę retoryczną i dbając o zachowanie naszej dziedziny, przyjmując niejako postawę „nacjonalistyczną”? Co zyskujemy, a co tracimy w obu tych podejściach?

**Bartosz Hordecki:** Szanowni Państwo, czuję się niezmiernie zaszczycony i szczęśliwy, że mogę wystąpić w ramach okrągłego stołu. Chciałbym rozpocząć od wskazania tego, co na co dzień robię, jeśli chodzi o dydaktykę retoryki. Moja perspektywa jest interdyscyplinarna, gdyż pracuję na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Oznacza to, że w moim przypadku edukacja retoryczna zawsze idzie w parze ze zgłębianiem, ze studiowaniem polityki i różnych jej aspektów.

Nie twierdzę jednak, że podejście interdyscyplinarne jest lepsze niż podejście odseparowane. Ukończyłem również studia magisterskie w Instytucie Filozofii UAM. Gdy studiowałem tam, żywy był spór pomiędzy filozofami, którzy chcieli rozwijać własne systemy czy postawy myślowe, oraz historykami filozofii, którzy starali się badać dzieje myśli filozoficznej jako dziedziny dociekań. Moim zdaniem ten spór pewne rzeczy rozjaśniał, a pewne zaciemniał. Był jednak istotny.

Myślę, że trochę podobnie jest z retoryką. Jest historia retoryki, jest też retoryka, jak to ujął profesor Jakub Lichański, jako system pojęć. Jest również retoryka jako rozległe uniwersum praktyk. Jest też retoryczność, która pojawia się w swoisty sposób w każdej możliwej dyscyplinie. Oznacza to, że możemy prowadzić zarówno retoryczne studia interdyscyplinarne (skupiając się przede wszystkim na odsłonach praktyczności retoryki) oraz w sposób odseparowany (koncentrując się na badaniu systemu retoryki oraz historii jej badania). Ani jedno, ani drugie podejście nie jest lepsze lub gorsze. One dotyczą różnych kwestii, toteż różne wartości realizujemy za pomocą każdego z nich.

Jeśli chodzi o podejście interdyscyplinarne, to za jego pomocą przede wszystkim uczymy się dialogu pomiędzy dyscyplinami. Uczymy się wieloaspektowego spoglądania na świat przez pryzmat różnych dylematów czy pomysłów retorycznych.

Natomiast jeśli podążamy ścieżką teoretyczno-historyczną, to poznajemy kulturową tożsamość Europy, sięgając do początków retoryki. W europejskim kręgu cywilizacyjnym retoryka jako dziedzina dociekań narodziła się w starożytnej

Grecji. Jest więc jednym z nielicznych złożonych fenomenów kulturowych, który mimo rozmaitych transformacji towarzyszy cywilizacji europejskiej od jej zarania do dziś. Retoryka stanowi też niezwykle istotne źródło wzorców kulturowych. Odsyła do latentnych, lecz być może najbardziej uniwersalizowanych aspektów tożsamości Europejczyków.

Tak więc powtórzę: jedno i drugie, zarówno interdyscyplinarność, jak i pewnego typu odseparowanie retoryki są ważne. Kulturowanie tych podejść służy realizacji różnych, lecz w obu przypadkach istotnych wartości. Niemniej w momencie uzmysłowienia sobie przedstawionych kwestii, powinniśmy uchwycić jeszcze pewien ważny moment.

Nawet jeśli uprawiamy historię retoryki jako odrębną dyscyplinę, to i tak najlepiej jest to robić w sposób interdyscyplinarny. Oczywiście, jak wspomniałem, retoryka narodziła się w starożytnej Grecji i była rozwijana w starożytnym Rzymie. Nie jest jednak tak, że tylko filologowie klasyczni mogą i powinni zajmować się rozważaniami historyczno-teoretycznymi w odniesieniu do retoryki. Świadomość i praktyka retoryczna przechodziły długotrwałe transformacje także po upadku Cesarstwa Rzymskiego aż do naszych czasów. Studia nad tymi przemianami powinny być prowadzone przez zespoły specjalistów reprezentujących różne dziedziny i punkty widzenia, w tym filologów i językoznawców, socjologów, politologów, filozofów, historyków, kulturoznawców, antropologów kulturowych, pedagogów, psychologów. Oni wszyscy są potrzebni, żeby metamorfozy aktywności retorycznej móc badać wieloaspektowo. Zauważmy, że nawet jeśli przyjmujemy, że retoryka jest w istocie rzeczy jedna, to nie mamy do niej pełnego dostępu, gdyż zawsze postrzegamy ją przez pryzmat wyobrażeń naszej epoki. W tym zakresie cenna jest metodologia studiów nad dziejami pojęć społeczno-politycznych, którą zaproponował i rozwijał Reinhart Koselleck. Wskazywał on, że pojęcia nie są wieczne, zmieniają się, aczkolwiek są jakimiś wglądami, które dają dostęp do czegoś, co jest w pełni nieobejmowane. Dlatego właśnie nawet teoria i historia retoryki powinny być uprawiane interdyscyplinarnie.

Natomiast tam, gdzie dominuje podejście interdyscyplinarne w odniesieniu do badań i aplikacji praktyk retorycznych, nie powinno zabraknąć elementów teoretyczno-historycznych. Na przykład na moim wydziale interesuje nas w szczególności retoryka polityczna oraz retoryka dziennikarska, zanurzone w badaniach polityki, w działaniach związanych z komunikacją polityczną. W tym kontekście pewne elementy historii i teorii retoryki są bardzo potrzebne, by zrozumieć lepiej znaczenie procesów politycznych czy medialnych. Przecież retoryka, którą wykładamy, jest prezentowana w kontekście określonych tradycji. Studiujemy polityczne oraz medialne aspekty retoryki w Polsce, która z kolei lokuje się w Europie. I Europa, i Polska mają swoją tożsamość bardzo głęboko zanurzoną właśnie w dziejach retoryki, a także w historii myślenia retorycznego. Dziękuję.

**Paweł Gonddek:** Jeśli chodzi o moje zapatrywania, patrzę na te sprawy z odmienniejszej perspektywy. Dlaczego inaczej? Przede wszystkim dlatego, że udało nam się na KUL „znacjonalizować” retorykę. Utworzyliśmy na uniwersytecie samodzielny kierunek studiów *retoryka stosowana*, co pozwoliło spojrzeć na retorykę niejako od wewnątrz.

Z tej perspektywy współczesna retoryka jawi się jako interdyscyplinarna – czerpie z różnych dyscyplin, co jest nieuniknione. Jednak z perspektywy klasycznej, w której retoryka była samodzielną dyscypliną, można powiedzieć, że inne dziedziny „zabrały” retoryce pewne elementy. Psychologia coś wzięła, dziennikarstwo coś wzięło, językoznawstwo również – i tak dalej. Nie oznacza to jednak, że próbujemy odtwarzać starożytną retorykę na nowo. Dlatego, obok klasycznej podstawy programowej, zaprosiliśmy do współpracy osoby z językoznawstwa, filologii klasycznej i psychologii, które mogły dopasować swoje zagadnienia do naszego programu, tworząc szerszą wizję nauczania retoryki.

Patrząc z kolei na przedmioty akademickie, takie jak: *retoryka*, *retoryka i erystyka*, *wystąpienia publiczne* czy *autoprezentacja* oraz na ich różnorodne warianty, pojawia się inna trudność. W tym kontekście uwidacznia się narzędziowy charakter retoryki. Można powiedzieć, że staje się ona subdyscypliną, pełniącą funkcję pomocniczą. W politologii potrzebne są określone narzędzia i umiejętności retoryczne, które dydaktycznie dopasowuje się do porządku przedmiotowego. Podobnie w psychologii czy dziennikarstwie – tam również retoryka dostarcza potrzebnych narzędzi. W ten sposób elementy kierunkowe i pomocnicze zaczynają współgrać.

Proszę teraz zauważyć różnicę między tymi dwoma podejściami. W pierwszym przypadku mamy kanon retoryczny, którego się trzymamy i który możemy rozwijać, co daje nam szerszą, klasyczną perspektywę uprawiania retoryki. Natomiast w drugim przypadku retoryka zaczyna tracić swoją tożsamość. Czasami odbywa się to z korzyścią, bo następuje wzbogacenie, ale czasami działa to niekorzystnie, ponieważ retoryka ulega rozbiciu.

Te dwie perspektywy pokazują, że w edukacji akademickiej można podążać różnymi drogami. Ta różnorodność jest bardzo interesująca i twórcza – pozwala nam coś wypracować, a na pewne kwestie spojrzeć krytycznie. Jednak druga droga, jeśli nie zostanie wsparta zakorzenieniem w teorii i rzetelnych badaniach retorycznych, może doprowadzić do całkowitego wyeliminowania retoryki. Myślę, że to szersze spojrzenie pozwala nie tylko rozwijać retorykę, ale też badać jej współczesne zastosowania, również w dyscyplinach pokrewnych.

Na tym etapie, o którym mówimy, jesteśmy w stanie bardzo wstępnym, dopiero przygotowawczym, jeśli chodzi o stworzenie metodologii. Aby wprowadzić ją instytucjonalnie do dydaktyki, potrzeba nam jeszcze czasu.

**Magdalena Ryszka-Kurczab:** Serdecznie dziękuję organizatorce kongresu za zaproszenie do dyskusji. Mnie samej jest bliskie stanowisko, które zaprezentował profesor Gondek. Jakkolwiek myślę, że KUL jest po prostu wyjątkowy na tle pozostałych uczelni, bo tylko tam prowadzone są odrębne studia retoryki. I chociaż bardzo bym sobie tego życzyła, wątpię, że podobny projekt mógłby zostać zrealizowany na moim uniwersytecie.

Na UKEN na szczęście przychylnym okiem patrzy się na retorykę, jednak w Instytucie Filologii Polskiej realizujemy zaledwie pojedyncze kursy retoryczne, tytułowane najczęściej *elementy retoryki wystąpień publicznych*, *retoryka stosowana*, *podstawy erystyki*, *perswazyjne środki językowe* etc. Nauczamy wówczas elementów retoryki wraz z właściwym jej instrumentarium, dostosowując jej wykorzystania do współczesności (analizy wystąpień medialnych, różnego rodzaju tekstów, kształcenie stylu). Jednak to są zawsze pojedyncze kursy, a nie pełne studia. Retoryka w tak zawężonym uniwersyteckim wydaniu pełni rolę niejako pomocniczą.

Historycznie retoryka była zawsze w nieustannym dialogu z innymi dyscyplinami. Stanowiła klarowny i koherentny system (dawną teorię tekstu), pozwalający zarówno analizować, jak i tworzyć teksty, ale korzystała przy tym z ustaleń innych nauk. Dobrze obrazuje tę sytuację układ *trivium* (gramatyka – retoryka – dialektyka). Poprawność językowa, normy językowe były wykładane w ramach gramatyki, ale ktoś, kto chciał posługiwać się retoryką, musiał je znać i musiał ich używać (nawet jeśli chciał je pogwałcić, tworząc np. tropy). Podobnie było z dialektyką. Student nie uczył się sposobów poprawnego rozumowania, studiując retorykę. Uczył się ich, poznając sylogistykę i dialektykę, a następnie wykorzystywał tę wiedzę na obszarze retoryki. W ten sposób retoryka była i również dzisiaj być powinna w ścisłym dialogu z innymi naukami.

Obecnie wyzwaniem staje się zorganizowanie takiego dialogu, który nie pozostanie jedynie idealistycznym hasłem, lecz stanie się rzeczywistością. Nie możemy ignorować faktu, że część zagadnień, które historycznie przynależały do retoryki, usamodzielniała się i obecnie rozwija się również poza jej obszarem, np. w ramach językoznawstwa, teorii argumentacji czy psychologii. Często są to te same fenomeny, dotyczące języka, argumentacji lub perswazji, ale w ramach innych dyscyplin zyskują odmienne nazwy niż w retoryce. Tego procesu nie da się odwrócić.

Jednak w tym zjawisku można dostrzec także pozytywną stronę. Trudno sobie wyobrazić, by system wypracowany ponad dwa i pół tysiąca lat temu mógł trwać w niezmięnionej postaci aż do dziś. Obawiam się, że wówczas stałby się nieznośnym gorsetem, usiłującym stłumić nieuchronną dynamikę życia i zmiany. Przeciwdziałanie się zmianom jest po prostu niemożliwe. W tym kontekście



kluczowe staje się pytanie o kształt dialogu retoryki z innymi naukami. Retoryka powinna być otwarta na uzupełnienia, wzbogacenie o nowe elementy oraz na reinterpretację niektórych kategorii i pojęć.

Uważam jednak, że jeśli retoryka ma zachować swoją odrębność, musi opierać się na własnych, historycznie wypracowanych metodach, regułach i terminologii. Nawet jeśli greckie i łacińskie nazwy wydają się dziś archaiczne – czym byłaby retoryka bez swojej właściwej terminologii? Bez niej retoryka po prostu przestanie istnieć. Naszą powinnością, jako tych, którzy są nią rzeczywiście zainteresowani, jest dbanie o jej odrębność, a jednocześnie refleksja nad tym, jak może ona dziś wchodzić w dialog z innymi obszarami wiedzy. Dziedziny te, rozwijając się dynamicznie, przynoszą nowe, istotne ustalenia – np. dotyczące mechanizmów perswazji, powstawania błędów poznawczych czy zasad argumentacji. Dzięki tym odkryciom retoryka może badać zjawiska tekstowe, łącząc tradycyjne podejście z najnowszymi wynikami badań z pokrewnych dyscyplin.

Kształtowanie takiego dialogu nie będzie jednak proste i wymaga głębokiej refleksji. Moje doświadczenie z przedsięwzięciami interdyscyplinarnymi wskazuje, że integracja różnych metod i metodologii badawczych jest bardzo trudna. W praktyce współpraca często sprowadza się do stworzenia wspólnego tomu, w którym publikowane są artykuły oparte na różnych perspektywach i metodach, bez rzeczywistej integracji podejść.

Dlatego pytanie, jak retoryka może współcześnie nawiązywać dialog z innymi dyscyplinami i wzbogacać się o elementy zaczerpnięte z tych dziedzin, pozostaje otwarte.

**Jakub Pstrąg:** Serdecznie dziękuję za zaproszenie do panelu dyskusyjnego, w którym biorą udział tak znamienici goście. Z perspektywy moich badań to właśnie ten dialog jest najważniejszą kwestią do omówienia. I być może problem, z którym się borykamy, to pytanie, które wybrzmiewało co jakiś czas podczas tego kongresu – co to jest retoryka? Jak ją zdefiniować? Czy i jak wyznaczyć granice pola badawczego tej dziedziny? A może już dyscypliny? Dyskutowałem już o tym w kulisach naszego spotkania z prof. Anną Wileczek i zauważyliśmy, że nawet pobieżna lektura tytułów poszczególnych referatów pozwala nam zlokalizować retorykę w co najmniej dziesięciu różnych domenach, m.in. retoryki wizualnej, medialnej, kontrastywnej, międzykulturowej, akademickiej, stosowanej czy retoryki liczb.

Pytanie, które się zatem nasuwa, dotyczy istoty naszych badań – czy każdy z nas bada to samo zjawisko w różnych jego odcieniach czy też może działamy już zupełnie na innych polach, a pojęcie *retoryki* ma już mocne nacechowanie synonimiczne? Tak w starożytności, jak i dzisiaj *technē rhētorikē* uwzględnia nie tylko

sztukę argumentacji, ale także – choć nie nazywano tego wówczas w ten sposób – teorię komunikacji, psychologię czy podstawy aktorstwa.

Moje doświadczenia badawcze opierają się na interdyscyplinarnym podejściu do retoryki. Moja przedmówczyni, dr Magdalena Ryszka-Kurczab, wyraziła obawy dotyczące zamykania się i coraz większych ograniczeń nakładanych na retorykę. Ja natomiast wierzę, że w retoryce tkwi ogromny potencjał do rozszerzania swoich granic i wkraczania w nowe przestrzenie. Oczywiście należy pilnować, by nie mylić retoryki z retorycznością – co już 30 lat temu podkreślał prof. Jerzy Ziomek!

Ponawiam więc pytanie: czym jest retoryka? Ten kongres stanowi chyba najlepszy dowód na to, że warto umożliwiać różnorodne podejścia i spojrzenia. Retorykę możemy rozumieć zarówno jako narzędzie (teoretyczne i praktyczne), jak i w pełni skodyfikowany system. Nie zapominając o jej historii, od której nie sposób się uwolnić, warto umiejętnie – a z dydaktycznego punktu widzenia również atrakcyjnie – wplatać ją w interdyscyplinarne badania nad komunikacją. Trzeba uświadamiać studentom ponadczasowość Arystotelesowskiej teorii, a przede wszystkim jej praktyczną użyteczność. Mając świadomość wagi definicji w procesie retorycznego przygotowywania tekstu, spróbujmy teraz sami podjąć ten – być może długi i trudny – etap pracy.

**Jakub Z. Lichański:** Proszę Państwa, czym jest retoryka, a czym nie jest? Sądzę, że zadawanie takich pytań jest mało produktywne – jak powiedziała by Richard McKeon – proszę w ogóle takich pytań nie stawiać. To już zostało jasno wyjaśnione. Wystarczy przeczytać studium Leonharda von Spengla. Przytoczyłem w referacie definicję Kwintyliana nieco złośliwie, ponieważ większość z nas jej w ogóle nie używa. Mam na myśli definicję z książki piątej, rozdziału dziesiątego. Jest ona jednak istotna, ponieważ wyraźnie pokazuje, „jak działa teoria retoryki, gdy ją praktycznie stosować”. O jej modyfikacji, mojego autorstwa, zamieszczonej w tomie *W poszukiwaniu najlepszych form komunikacji, czyli dlaczego wciąż jest nam potrzebna retoryka?* (Kraków 2017, s. 80), nie wspomnę – to pierwsza sprawa.

Po drugie, historia retoryki nie jest nauką zamkniętą, lecz dynamiczną. Najlepszym tego dowodem jest traktat o retoryce autorstwa Filodemosza. Jego dzieło odkryto w Herkulanum w XVIII wieku, wydano dwukrotnie i przetłumaczono na angielski, a kilka lat temu odczytano na nowo i opublikowano po grecku wraz z nowym tłumaczeniem angielskim. Filodemos twierdził wyraźnie, że poza literaturą retoryka nie może być stosowana, ponieważ zarówno w sądach, jak i w polityce obowiązuje dążenie do prawdy. Ten pogląd może budzić kontrowersje, ponieważ przyzwyczailiśmy się postrzegać retorykę jako nieodzowny element

życia publicznego – w polityce czy sądownictwie. Jednak sądzę, że Filodemos miał rację. To jego stanowisko, ale ważne i godne uwagi. *Ad rem*: według Filodemosa teoria retoryki odnosi się wyłącznie do literatury, co zauważył również Markus Asper w swoim studium z 2019 roku. Proszę pamiętać, że obecnie na nowo odczytujemy zwoje z Herkulanum i Pompejów, a w tym procesie przydatna jest sztuczna inteligencja – ale to uwaga na marginesie.

Dlaczego zatem dyskusja o tym, czym jest, a czym nie jest retoryka (czyli *technē rhetorikē*), jest nieproduktywna? Jeśli zaczniemy wymieniać się uwagami typu „retoryka to to” lub „retoryka to tamto”, nie dojdziemy do porozumienia. Zresztą nie ma to większego sensu, ponieważ kwestie te zostały już omówione przez Leonharda von Spengla w XIX wieku i szczegółowo przedstawione w *Historisches Wörterbuch der Rhetorik*.

Od czasów Hermogenesa uznaje się, że retoryka jest systemem pojęć. Należy również pamiętać, że jest zarówno wiedzą historyczną, jak i teorią – co podkreślał m.in. George A. Kennedy. Z perspektywy Wolframa Axa i jego studiów nad retoryką okazuje się, że *technē rhetorikē* to narzędzie służące kształtowaniu myśli. Nie jest to zadanie gramatyki, stylistyki czy składni – te dyscypliny zajmują się jedynie budową poprawnych zdań, ale nie tekstów. Powtarzam: konstrukcją tekstów zajmuje się retoryka.

Proszę udowodnić, że zdanie „Ciotkę parowozu przetaczać na szynclach” jest niepoprawne z gramatycznego punktu widzenia. Jest poprawne. Gramatyka zajmuje się bowiem wyłącznie poprawnością konstrukcji zdaniowych, bez względu na ich znaczenie. Tymczasem, aby zrozumieć, co kryje się wewnątrz zdania, musimy „włączyć” semantykę oraz retorykę.

To właśnie retoryka zajmuje się kształtowaniem myśli. A myśl ta czasami wymaga naginania reguł gramatyki czy składni. Czynili to choćby Pindar, Horacy czy nasz Sęp-Szarzyński, którzy łamali zasady gramatyki i składni, aby budować konkretne teksty. Bez retoryki nie zrozumiemy zasad konstrukcji tych tekstów ani ich znaczenia. Dlatego, moim zdaniem, należy postrzegać retorykę jako narzędzie służące kształtowaniu tekstów artystycznych. W tym kontekście niezwykle istotne są ustalenia filologii. Podstawową kwestią jest jednak nie odwoływanie się do autorytetów, lecz do tekstów z zakresu *technē rhetorikē*. Jak wskazuje Alex Mesoudi, kultura to „informacje uzyskane od innych osób poprzez mechanizmy transmisji społecznej, takie jak naśladownictwo, nauczanie lub język”. W tym procesie filologia, wraz z teorią retoryki (*technē rhetorikē*), odgrywa kluczową rolę. W tym sensie teoria retoryki jest samodzielną nauką.

Jednak retoryka ma jedną podstawową wadę: aby się nią zajmować, choćby w podstawowym stopniu, trzeba znać grekę i łacinę, a także jej historię. Bez tego nie da się sensownie i kompetentnie zajmować retoryką.

**Iwona Loewe:** Zabieram głos jako językoznawczyni. Proszę mi tę deklarację wybaczyć, ona nie jest autopromocyjna, ale ma za zadanie pokazać kontekst mojego komentarza. Nie studiowałam nigdy retoryki jako kierunku studiów, nie pracowałam badawczo w tym obszarze jako dominującym, także dydaktycznie retoryka jest dla mnie przygodą. Na swoje potrzeby dydaktyczne doszłam do wiedzy retorycznej, narzędzi, kompetencji i umiejętności, które chciałam kształcić u swoich studentów, słuchaczy i doktorantów.

Otóż chciałabym powiedzieć, że w mojej praktyce dydaktycznej rozstrzygnięcie o perspektywę autonomiczną czy interdyscyplinarną dla retorycznych zagadnień nie istnieje w ogóle. Już mówię, proszę państwa, dlaczego. I posłużę się pewnym porównawczym przykładem dla wyrazistości. Będąc przez trzy lata kierowniczką zespołu, który miał swoją syntetyczną pracą przekonać środowisko językoznawców o tym, że istnieje subdyscyplina pod tytułem mediolingwistyka, musiałam troszeczkę pogłębić wiedzę naukowca. Mianowicie, naukowcy pokazują, iż dyscyplina naukowa musi mieć przedmiot i obiekt badań oraz metodologię wraz z narzędziami pracy. To udało nam się wyseparować w mediolingwistyce. Wtedy też uzyskałam przekonanie, w jakim kontekście dydaktycznym wykorzystywałam dotąd retorykę i już wiem, jak ona mi się umiejscowiła w edukacji akademickiej.

Takich czterech filarów, które określiłam dla dyscypliny, retoryka nie ma. Dlatego retoryka nauką w rozumieniu dyscypliny być nie może. Sądzę, że mam narzędzia do tego, żeby wykazać, że retoryka także nie stanie się w tym rozumieniu autonomiczną dyscypliną. Natomiast retoryka ma zaplecze, w moim rozumieniu, metodologiczne, w tym daje dydaktykowi, studentowi, doktorantowi, słuchaczowi narzędzia do badań. To naprawdę wiele dla potrzeb dzisiejszej humanistyki i kierunków humanistycznych. W związku z tym ja jej, jak Panowie powiedzieli, mogę metodologicznie i metodycznie użyć w każdej dyscyplinie naukowej.

Dlatego retoryka z mojego punktu widzenia w te konkury o samodzielność dyscyplinową albo interdyscyplinarność w ogóle nie będzie stawać. Jest ona dla mnie protoplastką w ogóle refleksji o komunikowaniu naukowym, o skuteczności komunikowania w nauce i dydaktyce. Żeby użyć współczesnych terminów, retoryka – jako metodologia oraz instrumentarium – pozostaje na metapoziomie refleksji, a nie jest refleksją naukową przysługującą dyscyplinie. W związku z tym bardzo chętnie słucham opowieści, gdzie ją umieścić, jak umieścić, ale pokazuję Państwu, że w pewnej mikroperspektywie, jaką reprezentuję jako językoznawczyni, tych klasyfikacyjnych wątpliwości nie mam.

**Paweł Gonddek:** *Ad vocem* – ustalmy, proszę Państwa, czy rozmawiamy o dydaktyce, czy rozmawiamy o dyscyplinie. Jeżeli rozmawiamy o dydaktyce, tak jak tutaj wcześniej się wypowiadałem, to ona jest uwarunkowana dyscypliną. Jeśli o dyscyplinie,

to to, co tutaj Pani Profesor podnosi, jest ważne, szczególnie z perspektywy naukoznawczej.

I teraz do tego moja uwaga: czy medycyna jest dyscypliną naukową? Medycyna jest jak retoryka. Owszem ma swój potencjał teoretyczny, w którym dąży do wyjaśnienia rzeczywistości w zakresie koniecznym do wyszukiwania optymalnie efektywnych sposobów realizacji zamierzonych celów, którymi są zdrowie i życie człowieka. Medycyna jest więc dyscypliną prakseologiczną w zakresie funkcjonowania człowieka od strony biologicznej. Analogicznie retoryka jest dyscypliną prakseologiczną (ale humanistyczną) w zakresie kulturowego funkcjonowania i rozwoju człowieka. Szczególnie jeśli chodzi o aspekt komunikacyjny, dotyczący ludzkiego działania i twórczości oraz życia w społeczeństwie. Taka była jej baza teoretyczna i dydaktyczna np. w koncepcji *trivium*. To że dziś wiedza z zakresu retoryki została rozparcelowana na różne dyscypliny, nie oznacza, że straciła ona swój prakseologiczny charakter. Powracanie do retoryki świadczy o tym, że gdy uprawiamy komunikologię czy językoznawstwo, to czegoś nam brakuje. I coraz częściej wskazuje się w badaniach, że to czegoś ważnego, spinającego te różne konteksty. Retoryka, podobnie jak nauki medyczne, nadaje swoisty profil wielu innym dyscyplinom wykorzystywanym w badaniach. Więc jeśli nauki medyczne uznajemy za dyscyplinę naukową, to tak też musimy myśleć o retoryce. I w tym obszarze trzeba dalej szukać doprecyzowania. To tylko tak *ad vocem*.

**Magdalena Ryszka-Kurczab:** Chciałam zapytać Panią Profesor, jeśli jako językoznawcy macie państwo własne metody badania języka, to po co retoryka?

**Iwona Loewe:** Nie tylko metody, retoryka jest metodologią, czyli ma swoje teorie oraz narzędzia. Z jej pomocą w swojej dyscyplinie mogą dostarczyć wyników badań naukowych. I każdy naukowiec będzie to umiał zrobić, jeśli posłuży się instrumentarium i teoriami, na których retoryka się ufundowała. Od nich nie można uciec, jeśli badacz wykorzysta perspektywę retoryczną.

**Magdalena Ryszka-Kurczab:** Jakkolwiek wydaje mi się, że to za mało. Rozumiem, że jest ona praktycznie wykorzystywana, ale może też być, jeśli dobrze rozumiem, nieświadomie wykorzystywana do komunikowania wiedzy.

**Jakub Z. Lichański:** Retoryka, proszę Państwa, służy nie tylko do komunikowania, ale przede wszystkim do analizowania tekstów – i wydaje się, że często o tym zapominamy. Kolega Gondek zwrócił uwagę na problemy dydaktyki, z czym w pełni się zgadzam, właśnie dlatego, że retoryka jest przede wszystkim metodą analityczną. Proszę o tym nie zapominać. Od czasów Kornificjusza i Kwintyliana, a także

Arystotelesa, teoria retoryki była nierozzerwalnie związana z dydaktyką, a szerzej – z wychowaniem obywatelskim (na co zwrócił uwagę m.in. Gert Ueding).

W tych zakresach – komunikacji, dydaktyki, analizy oraz myślenia krytycznego (tu kłania się teoria *status*, czyli sposób ustalania przedmiotu naszego tekstu) – musimy umieć korzystać z narzędzi retorycznych i decydować, jak je najlepiej wykorzystać.

Istnieje jednak problem, na który wskazał prof. Sergiej I. Gindin, dotyczący wyboru między narzędziami proponowanymi przez teorię retoryki a tymi, które oferuje lingwistyka tekstu. Nie ma co ukrywać, że lingwistyka tekstu jest prostsza i bardziej przystępnie opisuje pewne zjawiska językowe. Tymczasem my, korzystając z narzędzi *technē rhetorikē*, opisujemy te same zjawiska w sposób bardziej złożony, dodatkowo wchodząc na obszar innych dyscyplin – na przykład przy wykorzystaniu krytyki retorycznej – co, nie ukrywajmy, często robimy jako amatorzy. Aby uniknąć tej pułapki, musimy zdobyć solidne kompetencje w zakresie tych dyscyplin lub, jak sugeruje Sonja K. Foss w kontekście teorii ugruntowanej, nauczyć się umiejętnie z nich korzystać.

Z tego powodu, jako retor, muszę ograniczyć swoje działania do analizy tekstów, analizy pojęć oraz poprawności ich użycia. I tutaj zaczynają się problemy. Jako przykład weźmy spór o tzw. praworządność. Z retorycznego punktu widzenia cały problem tkwi w rozumieniu tego pojęcia. Po polsku rozumiemy je inaczej, po niemiecku inaczej, po francusku jeszcze inaczej, i tak dalej. Dyskusja z Komisją Europejską w tej kwestii opiera się zatem także na nieporozumieniach językowych. Retoryka w takich sytuacjach napotyka trudności, a nawet istotne ograniczenia. Aby wyjaśnić wskazany problem, muszę sięgnąć do słowników w celu ustalenia znaczenia pojęcia. Jednak słownik podaje kilka definicji, spośród których wybieram tę, która wydaje się najbardziej trafna. To jednak dopiero początek problemu, ponieważ zazwyczaj pojęcie to funkcjonuje w różnych kontekstach, które wprowadzają tropy, figury myśli i słów, konstrukcje składniowe, a nawet elementy topiki.

To wszystko ogranicza swobodę analizy tekstowej, a co gorsza, wikła analizowane pojęcie w konteksty, które mogą modyfikować jego znaczenie. Dlatego tak ważne jest stosowanie nauki o *status*, aby precyzyjnie określić problem, który mamy omówić.

**Bartosz Hordecki:** Słuchając Państwa bardzo ciekawych wypowiedzi, przypomniałem sobie pewien aspekt związany z filozofią Immanuela Kanta. Kant w *Krytyce czystego rozumu* wskazał na stosunek pojęć do faktów. Jego refleksja na ten temat może nam się przydać. Jakie bowiem są pojęcia, jeśli nie mamy dostępu do faktów, jeśli nie mamy wiedzy empirycznej? Są wówczas tylko pustymi pojęciami.

A jakie są fakty bez pojęć? Są ślepe („Myśli bez treści naocznej są puste – dane naoczne bez pojęć – ślepe”). W tym kontekście warto zwrócić uwagę, że przed II wojną światową w Polsce studia filozoficzne często miały charakter uzupełniający. Podejmowano je chętnie po ukończeniu jakiegoś innego, skonkretyzowanego kierunku. Filozofia dawała określony system pojęć, podobnie jak retoryka oferuje system pojęć. Jednak ten system musiał zostać zastosowany w toku pracy z jakimś materiałem empirycznym.

W związku z powyższym nie można powiedzieć, która droga jest lepsza. Obie są potrzebne i obie powinny być ze sobą powiązane, tj. retoryka jako studiowanie systemu pojęć i retoryka jako pewna interdyscyplinarna prakseologia, którą wdramy w różnych dziedzinach. Ich wzajemne powiązanie pozwala lepiej je pojmować, a także lepiej je uprawiać.

## 2. Kompetencje retoryczne i budowanie wspólnoty

**Agnieszka Budzyńska-Daca:** Przejdziemy do drugiej kwestii. Chciałabym porozmawiać o kompetencjach retorycznych. To temat bardzo istotny i warto byłoby zwrócić na niego uwagę, zwłaszcza w kontekście dwóch wykładów, prof. Petry Aczel ([zobacz nagranie](#)) i dr Diany Tomić, których mieliśmy przyjemność wysłuchać podczas kongresu. Jakie są, Państwa zdaniem, kluczowe kompetencje retoryczne, których potrzebują nasi studenci? Jak my, jako nauczyciele, możemy pomóc im te kompetencje rozwijać? Jakie metody kształcenia i oceny uważają Państwo za najbardziej efektywne?

**Jakub Pstrąg:** Ponownie wydaje mi się, że niezwykle ważnym pytaniem, które należy sobie postawić w tym momencie, jest pytanie o to, jakie kompetencje chcemy rozwijać, czemu mają one służyć i w jaki sposób mogą być wykorzystywane przez uczestników kursu retoryki. Czym innym jest bowiem zdolność tworzenia tekstu, a czym innym jego analiza.

Idąc dalej tym tropem, zgodzimy się zapewne, że tekst pisany i tekst wygłaszany podczas wiecowego spotkania różnią się już u swoich podstaw założeniami teoretycznymi. Słuchanie, czytanie i tworzenie wymagają od odbiorcy zupełnie różnych kompetencji, a my – jako nauczyciele – możemy starać się wszystkie te umiejętności rozwijać u naszych studentek i studentów.

Czym innym jest występowanie przed publicznością, a czym innym przygotowywanie wystąpień dla innych. Ktoś może być autorem niezwykle wartościowych tekstów naukowych, doskonałym znawcą teorii, a jednocześnie mieć trudności z przekazaniem swojej wiedzy w sposób zrozumiały dla szerokiego grona odbiorców, którzy nie są przygotowani do odbioru treści specjalistycznych. Na

marginesie dodam, że popularyzacja nauki powinna być doceniana przez decydentów na równi z działalnością naukową. Jaki bowiem sens ma odkrywanie zasad rządzących światem, jeśli nie przynosi to efektów i nie staje się narzędziem użytecznym dla tzw. zwykłego człowieka?

Ale na tym nie kończą się pytania. Musimy również odpowiedzieć sobie – i naszym absolwentom – w jaki sposób i do czego te kompetencje mają być wykorzystywane. Jaki ma być profil osoby kończącej nasz kierunek studiów? Jako osoba zaangażowana w organizację różnego rodzaju spotkań promocyjnych na moim wydziale, zauważam, że jesteśmy zawsze zobowiązani wskazać, jakie kompetencje student zdobędzie po ukończeniu danego kierunku. Co będzie potrafił? Jak rynek pracy może skorzystać z jego twardych i miękkich umiejętności wykształconych podczas studiów? Jak widzę, postawiłem kilkanaście kolejnych pytań, nie odpowiadając w żaden sposób na pytanie, które zostało mi postawione w tej dyskusji.

**Magdalena Ryszka-Kurczab:** Myślę, że wszyscy jesteśmy skonfrontowani z podobnym problemem, zwłaszcza na kierunkach humanistycznych. Dla mnie jest to pytanie o to, jak można by dzisiaj dokładniej określić te kluczowe kompetencje, bo wówczas możemy zacząć planować konkretne projekty, które będą pozwalały te kompetencje promować, lepiej je kształcić, a możliwe, że również zmienić sposób myślenia o retoryce. A zatem jakie kompetencje? Moim zdaniem są to kompetencje, które zwykliśmy nazywać kompetencjami miękkimi, a wśród nich *stricte* retoryczna jest umiejętność skutecznego wypowiadania się. Wypowiadania się publicznie. Jest to kompetencja rzeczywiście nam wszystkim potrzebna. Pan Profesor Lichański mówił dziś o tym, że retoryka działa wtedy, kiedy uwzględniona zostaje druga osoba. Dopiero wtedy mamy do czynienia z działaniem retorycznym, kiedy bierze się pod uwagę inną osobę. Dla mnie również właśnie ten aspekt działania retorycznego jest bardzo istotny. Zwykłam mówić, że retoryka ma charakter „więziotwórczy”, potrafi bowiem tworzyć między ludźmi więzi, a tego nam we współczesnym świecie niezwykle potrzeba. Często mówimy o „retoryce sporu”, o „retoryce wojny”, jednak wielką wartością retoryki jest to, że dzięki niej można między ludźmi budować pomosty. To właśnie dzięki umiejętnościom retorycznym potrafimy w sposób perswazyjny i skuteczny komunikować innym nasze idee.

Docenienie tego aspektu retoryki pozwala spojrzeć na nią jako niezwykle użyteczną społecznie. To jest oczywiście kwestia przyjęcia pewnej intencji, że chcemy wykorzystać retorykę i kompetencje retoryczne do budowania społeczeństwa obywatelskiego. Uważam, że szkoły podstawowe i średnie nie kształcą tego rodzaju kompetencji w stopniu zadowalającym. Pytanie, czy robią to uniwersytety?



Chodzi o kompetencje komunikowania w sposób efektywny swoich myśli, planów, przedsięwzięć, jednoczenia ludzi wokół jakiejś konkretnej idei. Przy czym wcale nie twierdzę, że użyteczność retoryki do analizy tekstów jest bez znaczenia.

Przeciwnie – narzędzia retoryczne fantastycznie sprawdzają się na zajęciach z literatury, są bardzo użyteczne do przeprowadzania analiz różnego rodzaju tekstów: publicystycznych, literackich, użytkowych etc. Tych narzędzi też nie wolno stracić, ale umiejętność odważnego, przemyślanego wypowiedzania się na forum publicznym w mojej ocenie jest kluczowa.

**Paweł Gonddek:** Tak, to faktycznie bardzo szeroki temat i myślę, że ponownie mógłbym się odwołać do czynników metodologicznych. Retoryka od starożytności była traktowana zarówno jako narzędzie, jak i sztuka. Jeśli uznajemy ją za narzędzie, to w zależności od tego, kogo nauczamy i w jakim celu, musimy odpowiednio dostosować jej kompetencyjny charakter. Jestem jednak przeciwny selektywnemu podejściu, które wyróżnia jedne elementy, a inne odrzuca. Proponuję raczej podejście całościowe, uwzględniające potrzeby kierunkowe.

Weźmy na przykład „zadania mówcy” i cały proces twórczy, który w nich zachodzi. Nie możemy pozwolić sobie na eliminację któregoś z elementów, ale możemy bardziej skoncentrować się na wybranych aspektach, w zależności od potrzeb.

Z mojej perspektywy, jeśli patrzymy na retorykę klasyczną, to kluczowym elementem kompetencyjnym jest nauczanie argumentacji. Jest to fundamentalny element, który spaja cały system. Argumentowanie od razu wskazuje na kluczową rolę inwencji oraz wszystkich związanych z nią zagadnień, takich jak chociażby toposy. Następnie przechodzimy do czynników kompozycyjnych, gdzie argumentacja staje się punktem kulminacyjnym, a dalej do elokucji, w której styl nie dotyczy jedynie doboru słów, ale przede wszystkim adekwatnego sformułowania przebiegu toku argumentacyjnego. Podobnie dzieje się z pozostałymi zadaniami, szczególnie z pronuncjacją i komunikacją niewerbalną.

Dlatego uważam, że argumentacja jest kluczowym elementem kompetencyjnym. Jak zauważyła moja przedmówczyni, argumentacja odgrywa także istotną rolę przy analizie tekstu. Zadajemy sobie pytanie: czego szukamy w tekście? Szukamy sposobu, w jaki dane treści są uzasadnione – poprzez bazę topiczną, ich sformułowanie w odpowiednie słowa i wreszcie sposób, w jaki uzasadnienie zostało zbudowane. W ten sposób wypowiedź staje się spójną całością i może się rozwijać.

To jedno z możliwych podejść do kompetencji retorycznych. Chociaż sięga ono starożytności i tradycji perypatetyckiej, nie nazwałbym go historycznym, ale raczej klasycznym. Tradycja ta nie umarła wraz z upadkiem Liceum, Akademii

czy Muzeum Aleksandryjskiego, lecz przetrwała do dziś jako jeden z istotnych nurtów retoryki.

Jednocześnie kompetencje te należy dostosowywać metodologicznie. Nie wykluczam, że inne pola kompetencyjne, takie jak umiejętności komunikacyjne czy społeczne, również są istotne. Niemniej zawsze podkreślałbym potrzebę spojrzenia na całość, aby zobaczyć, które aspekty muszą być szczególnie wyeksponowane. W przeciwnym razie ryzykujemy, że retoryka stanie się rozmyta i sprowadzona do autoprezentacji na szkoleniach biznesowych.

**Bartosz Hordecki:** W tym pytaniu musimy zwrócić uwagę na element czasowości. Pytanie dotyczy tego, jak dziś kształtować kluczowe kompetencje studentów. Żeby odpowiedzieć na pytanie, najpierw musimy określić, jaka jest nasza epoka, jakie są czasy, w których żyjemy. Możemy je do pewnego stopnia scharakteryzować w odniesieniu do innych epok. Następnie jesteśmy w stanie wskazać te kompetencje, które są najbardziej nam potrzebne (jako remedium na dolegliwości naszego stulecia).

Wykład profesora Lichańskiego pokazuje, jak skomplikowany jest system retoryki. Tak naprawdę nigdy go w całości nie poznamy. Jesteśmy wszyscy w sytuacji owych ślepych mnichów buddyjskich, którzy szli drogą i spotkali słonia. Każdy z nich zaczął tego słonia dotykać, poznawać z innej strony. Po czym, gdy już każdy z nich zapoznał się z częścią słonia (bo przecież żaden z nich nie poznał słonia w całości), mieli dwie drogi do wyboru. Mogli się pokłócić, bo jeden mówiłby: „Słoń, to długa trąba”, drugi: „Słoń, to wielkie ucho”, trzeci: „Słoń, to wielka noga” i tak dalej. Mogliby spierać się w nieskończoność, tylko nie byłoby to zbyt mądre. Dlatego mnisi doszli do wniosku, że należy rozmawiać, by dzielić się częściową prawdą, do której mamy akces.

Z takich właśnie rozmów wyłania się również system retoryki, o którym mówił Pan Profesor. Systemu tego w całości nigdy nie odkryjemy, bo jest zbyt kompleksowy, zbyt skomplikowany. Dlatego więc, a także ze względu na to, że nasza epoka ma swoją specyfikę, musimy zdecydować, co wybierzemy z tego olbrzymiego systemu retoryki. Musimy rozstrzygnąć, które kompetencje retoryczne uznamy za najbardziej warte tego, żeby je kształtować za pomocą edukacji retorycznej.

Moim zdaniem nasza epoka jest przede wszystkim epoką płynną, o czym pisał Zygmunt Bauman. Jego koncepcja płynnej nowoczesności nie oznacza przy tym, że Bauman był postmodernistą. Nie był nim i nie życzył sobie, żeby określać go jako postmodernistę. Uważał natomiast, że nowoczesność coraz bardziej się upłynnia, coraz mniej dookoła nas jest pewności.

Jednak to upłynnienie w pewnym momencie musi się skończyć, bo płynność nie może dążyć *ad extremum*. W związku z powyższym pod koniec życia, czego

wielu ludzi nie zauważyło, Bauman dokonał rewizji koncepcji *liquid modernity* i przypuszczał, że znajdujemy się w momencie tak zwanego *interregnum*. Znaczący: tak bardzo upłynnił nasz świat, że teraz narasta oczekiwanie, by ktoś, choć nie wiadomo jeszcze kto, na nowo zdefiniował ład, jakiś system obowiązujących reguł. Przeczucie to Bauman przedstawiał bardzo przekonująco. Nie czas i miejsce jednak, żeby o tym szerzej mówić.

Natomiast jeśli patrzymy na płynność naszego świata, to przede wszystkim musimy zauważyć, że w nim zaciera się wiele podziałów, m.in. podział na nauczyciela i ucznia. W związku z tym zmienia się także znaczenie najistotniejszych elementów sytuacji retorycznej, a więc nadawcy, audytorium oraz relacji pomiędzy nadawcą i audytorium. W historii retoryki przez bardzo długi czas zjawiska retoryczne interpretowano i rozumiano przede wszystkim od strony nadawcy. Orator pozostawał w centrum zainteresowania. My, jako nauczyciele retoryki, również jesteśmy ukształtowani w ramach tego paradygmatu. W dużej mierze jeszcze jesteśmy w nim zanurzeni. Często myślimy, jak przekazać wiedzę studentom, jak ich nauczyć tego, co my już umiemy. To jest właśnie myślenie od strony nadawcy. Odmienne jest natomiast myślenie od strony audytorium. Jest to model bardzo ciekawy, choć niezmiernie kontrowersyjny. Gdyby potraktować go całkiem serio, powinniśmy przekazać pałeczkę studentom i to oni powinni wszystko kształtować (trochę na wzór postulatów podejmowanych w Europie Zachodniej oraz w USA w 1968 roku, na wzór rewolucji kulturalnej).

Dlatego też najważniejsze, moim zdaniem, w naszej epoce jest podejście do nauczania retoryki od strony rozwoju relacji nadawca-audytorium. Jakość relacji decyduje o tym, jaki budujemy świat. Tutaj pozwolę sobie wskazać na referat, którego miałem dzisiaj okazję wysłuchać, na wystąpienie Pani Profesor Agnieszki Kuli dotyczące dydaktycznej metody odwróconej klasy. Metoda ta uwzględnia zarówno kompetencje wykładowcy, jak i kompetencje studentów, którzy są włączeni w proces dydaktyczny, żeby kształtować drużynę, *team*. A drużyna, *team* to właśnie sieć relacji. Uważam więc, że powinniśmy stawiać na te kompetencje retoryczne, które ułatwiają budowanie sensownych relacji pomiędzy ludźmi. Dziękuję.

**Magdalena Ryszka-Kurczab:** Podobnie uważam, że tworzenie relacji i więzi to bodaj największy potencjał retoryki. Dziękuję.

**Ewa Lewandowska-Tarasiuk:** W kontekście znakomitych wywodów profesorskich dotyczących różnych oblicz retoryki i jej edukacyjnych aspektów szczególnie rezonuje we mnie podniesiony wątek retorycznych kompetencji i związanej z nimi retoryki praktycznej. Wydawało się, że wprowadzenie retoryki do szkół jako przedmiotu – co, niestety, stało się jedynie fragmentarycznym faktem edukacyjnym – stworzy

istotną szansę na rozwój kompetencji w zakresie sztuki mówienia i pisania. Dawałoby to uczniom, pod kierunkiem odpowiednio przygotowanej kadry pedagogicznej, możliwość wypracowania warsztatu słowa, skutecznego porozumiewania się w dialogu, opanowania różnych form komunikacji w przestrzeni publicznej, sztuki prowadzenia sporów, przekonywania, stosowania mądrej argumentacji i perswazji oraz wielu innych retorycznych umiejętności.

Pozwolę sobie również odwołać się do słów Arystotelesa, które pozostają niezwykle aktualne i inspirujące dla nas wszystkich, którzy dążą do wypracowania własnego warsztatu retorycznego. Sztuka perswazji powinna stać się jego integralnym elementem i jedną z najbardziej cenionych umiejętności. Jak pisał Arystoteles, a jego słowa pobrzmiwają nieśmiertelnym sensem: *Prawda ma podstawową wyższość nad fałszem i jeżeli w starciu z nim nie zwycięża, to tylko dlatego, że jej obrońcom brak zdolności perswazyjnych.*

Jak w swoich komentarzach zauważył prof. Jakub Z. Lichański: *Retoryka porządkuje myśli.* Pozwolę sobie dodać, że porządkuje również mowę. Dlatego właśnie precyzyjnie sformułowana metodologia badań i praktyk retorycznych odgrywa kluczową rolę w jej stosowaniu, również w edukacji.

Przedmiot „retoryka” jest obecny w wielu akademickich programach nauczania, a także – choć rzadziej – w szkolnych. Nawet jeśli brakuje go w oficjalnych programach szkolnych, jego treści i praktyczne zastosowanie są często realizowane w toku lekcyjnych zajęć. Warto pamiętać, że wybitni humaniści, tacy jak prof. Andrzej Szczeklik czy dr Wiktor Chmielarczyk – obaj lekarze – przykładali ogromną wagę do znaczenia słowa. Prof. Szczeklik mówił: *Słowo jest esencją mojego zawodu*, a dr Chmielarczyk odkrywał *słowa, które leczą*. Możliwość rozmawiania o tych zagadnieniach w taki sposób, jak dzisiaj, jest niewątpliwie jednym z największych atutów naszego spotkania.

Warto również już teraz zastanowić się nad tym, jak będzie wyglądać edukacja retoryczna w przyszłości, gdy retoryka będzie generowana przez AI lub z wykorzystaniem narzędzi takich jak Chat GPT. To pytania, które z pewnością nabiorą znaczenia w niedalekiej przyszłości...

**Marek Kochan:** Wczoraj wieczorem również rozmawialiśmy o kompetencjach. To niezwykle ważny wątek. Przez długi czas wyobrażałem sobie retorykę jako przestrzeń, w której uczy się kompetencji komunikacyjnych i umiejętności przekonywania innych. Dziś myślę o tym inaczej. Wydaje mi się, że w edukacji retorycznej kluczowe są dwa inne aspekty: postawa i wartości.

Postawa wiąże się z refleksyjnym stosunkiem do dyskursu, z krytycznym namysłem nad przekazami i świadomym ich odbiorem. Uważam, że to ważniejsze niż wąsko rozumiane umiejętności, takie jak autoprezentacja czy podobne techniki.

Drugim kluczowym aspektem są wartości, które od zawsze były wpisane w DNA retoryki, o czym przypomina określenie retora: *vir bonus, dicendi peritus* – człowiek prawy, biegły w mówieniu. Oznacza to, że retoryka to nie tylko sprawność w mówieniu, ale przede wszystkim cnota, etos mówcy. To właśnie wartości, jakie reprezentuje mówca, oddziałują na słuchaczy. W pewnym sensie kompetencje wydają się wtórne wobec postawy i wartości.

Przykładowo: jak mówca może właściwie zrozumieć swoją publiczność? Co mu to umożliwia? Musi być empatyczny, otwarty na odbiorcę i nastawiony na rozumienie drugiego człowieka. Można tu przywołać koncepcję Martina Bubera z jego dzieła *Ja i Ty*. Takie nastawienie na drugiego człowieka jest w retoryce zapisane *implicite* jako coś naturalnego. Jednak dopiero wyartykułowanie tego etycznego nastawienia i wprowadzenie go jako systemu wartości do edukacji retorycznej może przynieść prawdziwą skuteczność.

Nie da się sprowadzić retoryki do zbioru chwytów, technik czy gestów, jak sugerował Piotr Tymochowicz, twierdząc, że istnieją „gest prezydencki” czy „wieszczka” i że opanowanie tych technik wystarczy, by zostać prezydentem. To nonsens. Liczy się przede wszystkim, kim jest mówca, co sobą reprezentuje – jego etos, a nie tylko techniczna sprawność komunikacyjna. Film Pawła Łozińskiego *Jak to się robi* doskonale to pokazał. Adeptom kursów Tymochowicza nie udało się osiągnąć zamierzonych celów – nikt z nich nie został prezydentem.

To jasno pokazuje, że nie można myśleć o retoryce w tak wąskich kategoriach technicznych kompetencji i umiejętności. Choć te również są istotne, nie są najważniejsze. Prawdziwa biegłość retoryczna wynika z czegoś znacznie głębszego – z określonej postawy wobec świata i stosunku do drugiego człowieka. Osoba życzliwa wobec innych, głęboko wierząca w to, co mówi, potrafi przekonać nawet wtedy, gdy popełnia błędy w *actio*. Istnieje wiele przykładów mów, w których mówca, mimo nieporadności w wysławianiu się czy gestykulacji, wciąż nas przekonuje. Dlatego apeluję, aby nie zawężać dyskusji o retoryce i jej edukacji do wąsko pojmowanych kompetencji. To postawa i wartości są najważniejsze – to one decydują.

**Paweł Gonddek:** To jest bardzo ciekawe, co Pan mówi, i przywodzi mi na myśl perypatetycką tradycję: jeżeli spróbowaliśmy dyscyplinowo retorykę sytuować w systemie wiedzy, to wskazałbym – za Arystotelesem – że jest to dyscyplina pomocnicza dla etyki i polityki. To nie jest tak, że retoryka jest etyką, ale to jest dyscyplina prakseologiczna, uwarunkowana działaniem etycznym, więc nakierowanie na dobro ma wpisane w swój sposób funkcjonowania. W związku z tym zachodzi dwustronna korespondencja i konieczne związki między tymi dyscyplinami, które siłą rzeczy muszą się wspomagać. Bo nie wystarczy nam tylko i wyłącznie,

że mamy jakąś teorię cnót czy teorię wartości. Chodzi jeszcze o to, że trzeba pomagać przekonywać w tym zakresie, pomagać budować społeczeństwo za pomocą słów i argumentów.

**Marek Kochan:** Retoryka nie może być skuteczna bez wiedzy retora o tym, co dobre.

**Paweł Gondek:** Właśnie, tak!

**Marek Kochan:** Jeżeli retor nie umie nawigować w świecie wartości (nie wie, co dobre a co złe), nie będzie nigdy skuteczny. Bo nie rozpozna istotności argumentów opartych na wartościach, nie będzie umiał odwołać się do tego, co tak naprawdę może oddziaływać.

**Ewa Modrzejewska:** Zacznę od krótkiej anegdoty: w ostatni weekend byłam na 29. rocznicy powstania mojego szczepu harcerskiego, do którego należą moje córki. Przyszła mi na myśl pewna analogia – z jednej strony, w harcerstwie uczy się konkretnych umiejętności w ramach struktury organizacyjnej oraz przez system zdobywania sprawności. Z drugiej strony – w harcerstwie chodzi też o budowanie wspólnoty, która ma podobnie ukształtowany etos. Kiedy więc myślę o naszej strukturze uniwersyteckiej, o naszym systemie nauczania, zastanawiam się, co my możemy zrobić w ramach tej struktury i tych warunków, w których działamy. Czy jesteśmy w stanie stworzyć na uczelniach miejsce do budowania wspólnoty? Trudno jest to miejsce znaleźć, często nawet nie ma go fizycznie – nie ma miejsca, w którym studenci mogliby po prostu usiąść razem.

**Anna Bendrat:** Dla porównania, skandynawskie uniwersytety udostępniają studentom dużo przestrzeni wspólnych. Pierwszą różnicą, którą zauważyłam podczas mojego pobytu w Kristiansand w Norwegii, była organizacja przestrzeni na uczelni, w tym przestronne korytarze z dużymi stołami i ławkami. Studentom jest dzięki temu łatwiej pracować nad wspólnymi projektami lub po prostu spędzać razem czas. Przyjazna przestrzeń zachęca do wspólnych aktywności, z czego studenci w Norwegii chętnie korzystają.

**Ewa Modrzejewska:** U nas przy sali zakładu jest jak w poczekalni do doktora – krzesła połączone są na sztywno i nawet nie można – że tak powiem po harcersku – zawiązać kręgu po to, żeby w tej przestrzeni ze sobą być i rozmawiać. Ponadto zauważyłam, że coraz trudniej jest egzekwować zadania zespołowe, bo studentom coraz trudniej jest zrobić coś razem w uzgodnionym miejscu i czasie.

Czy zatem jesteśmy w stanie stworzyć przestrzeń symboliczną i fizyczną do budowania wspólnoty? Myślę, że jest to duże wyzwanie, któremu nie zawsze sprzyjają struktury i system, w ramach których pracujemy. A dodatkowo takie działania budujące wspólnotę uniwersytecką często wykraczają poza standardowy czas pracy czy standardowe obowiązki. Po prostu robione są, co tu dużo kryć, kosztem naszego prywatnego czasu. Dziękuję.

**Jakub Pstrąg:** Jako przykład dobrych praktyk chciałbym Państwu krótko przedstawić ideę *Rozmów w Gołębniku*. Spotykamy się zazwyczaj raz w miesiącu, jako społeczność wydziału polonistyki, bez podziału na pełnione funkcje i posiadane stopnie naukowe. Punktem wyjścia jest krótkie wprowadzenie do tematu, podczas którego przedstawiciele pracowników WP UJ omawiają zagadnienie z perspektywy prowadzonych przez siebie badań, potem zaś każdy z uczestników może włączyć się do dyskusji, zadać pytanie, pokazać inną perspektywę, czasem bardzo osobistą. W tym roku tematami naszych *Rozmów w Gołębniku* były m.in. migracje, emocje w komunikacji, język naukowy vs. zrozumiałość, przemoc w akademii czy wspólnoty, grupy, kolektywy... To bardzo cenna inicjatywa, a z ankiet wynika, że jest bardzo wysoko oceniana przez obie strony – zarówno osoby studiujące, jak i wykładowczynie i wykładowców. I jest bardzo prosta do wdrożenia w zasadzie w każdym środowisku.

**Bartosz Hordecki:** *À propos* przestrzeni. Tak, powinniśmy ją organizować. Jednak to nie jest łatwe. Sądzę, że w zakresie jej aranżacji musi się zmienić pokolenie. I szczęśliwie zmienia się. Na przykład studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu zostali niedawno poproszeni, by jako samorząd studencki wskazać najważniejsze postulaty na kolejną kadencję rektorską. Zgłoszono między innymi wnioski, by stworzyć na wydziałach miejsca wypoczynku, gdyż studenci nie mają gdzie regenerować sił pomiędzy zajęciami. Zmiana w tym zakresie wymaga określonych nakładów, ale także innej niż dotychczas mentalności architektów. Oni tak powinni projektować nowe budynki, żeby miejsca wypoczynku stały się standardem. Niewątpliwie w tej materii Skandynawia jest o dobrych kilka kroków przed nami.

**Marek Kochan:** Przepraszam, ale i u nas są takie budynki, na przykład nowy budynek Filologii na UW ma duże przestrzenie tego rodzaju.

**Bartosz Hordecki:** Nie neguję tego. Mówię tylko o tym, że musimy jeszcze dużo zrobić. To, że Pan Profesor wskazuje przykład, świadczy o tym, że są jaskółki w omawianej kwestii. Jednak jedna jaskółka wiosny nie czyni...

**Jakub Pstrąg:** Pomimo odwiecznego problemu z dostępnością sal wykładowych – Samorząd Studentów Polonistyki UJ zorganizował tzw. strefę studencką – dużą salę, zawsze dostępną i otwartą dla wszystkich, która jest przestrzenią do nauki, wypoczynku i realizacji projektów studenckich.

**Bartosz Hordecki:** W takim razie są Państwo liderami. Chciałbym jeszcze wypowiedzieć się w kwestii kompetencji. Na UAM od lat mówimy o wiedzy, umiejętnościach, kompetencjach. To właśnie kompetencje dotyczą postaw, wartości i tego, jaką moralność kultywujemy. Natomiast umiejętności są odpowiednikiem angielskiego terminu *skills*. I wydaje mi się, że w trakcie naszej rozmowy, mówiąc o kompetencjach, mówiliśmy właśnie o rzeczach związanych z aksjologią, postawami, wartościami.

**Dorota Korbel:** Jestem nauczycielką etyki w szkole podstawowej i liceum. W naszej szkole podstawowej, dawnym gimnazjum, działa drużyna biorąca udział w rozgrywkach Warszawskiej Ligi Debatanckiej. Od kilkunastu lat opiekuję się tą drużyną i z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że kluby debatanckie, ligi debatanckie i udział młodzieży w turniejach to doskonały przykład praktycznego zastosowania idei tworzenia wspólnoty. Najpierw jest poszukiwanie i zestawianie argumentów, budowanie konkretnej argumentacji przy wykorzystaniu „myślenia wspólnotowego” na etapie burzy mózgów. Następnie poszczególni mówcy dopracowują tę argumentację, pisząc swoje mowy. Kolejnym etapem jest przekazywanie „pałeczki” w debatanckiej sztafecie młodszym kolegom przez osoby, które wcześniej były w drużynie, a teraz wspierają młodszych uczestników. Jak wspomniałam już podczas swojego kongresowego wystąpienia, jest to szczególnie widoczne w szkołach, które dawniej tworzyły zespoły szkół gimnazjalno-licealnych. To bardzo twórczy proces.

**Jakub Pstrąg:** Ale jeszcze wcześniej stworzenie grupy, drużyny, prawda?

**Dorota Korbel:** Tak, ale to zazwyczaj są pasjonaci i sami się do mnie zgłaszają na początku roku szkolnego.

**Agnieszka Kula:** Prof. Hordecki wspomniał o odwróconej klasie, a dr Modrzejewska mówiła o systemie. Myślę, że uzyskanie systemowego wsparcia jest niezwykle ważne. Oczywiście, takie wsparcie nie pojawi się od razu, ale w momencie, gdy uczy się stosowania metod innych niż transmisyjne – co, nawiasem mówiąc, nie jest takie oczywiste, przynajmniej na moim wydziale – możemy



zobaczyć ich efektywność. I nie mówię tu wyłącznie o wykładach, lecz także o ćwiczeniach, konwersatoriach i innych formach zajęć.

Kiedy dostajemy odpowiednie narzędzia, które pozwalają zastosować alternatywne metody nauczania, wprowadzić je i przekonać do nich studentów, to – na podstawie swoich doświadczeń oraz doświadczeń moich kolegów i koleżanek – widzę, że to działa.

Na razie jest to działanie w mikroskali, ale mam nadzieję, że dzięki temu, co „przekazujemy dalej,” w dłuższej perspektywie uda się osiągnąć więcej. Retoryka może stać się nie tylko przedmiotem samym w sobie, lecz także narzędziem stosowanym w innych dziedzinach, takich jak np. chemia organiczna. Może pełnić rolę narzędziownika, dzięki któremu można negocjować, prowadzić spory, sensownie je rozstrzygać oraz – co najważniejsze – uczestniczyć w rozmowach i debatach.

### 3. Tradycja, innowacje i społeczny obraz retoryki

**Agnieszka Budzyńska-Daca:** Przeszliśmy już do ostatniego wątku, mianowicie innowacji w edukacji, który był głównym tematem naszego spotkania. Pozostał jednak również ważny wątek dotyczący pracy nad zmianą wyobrażenia o retoryce w społeczeństwie. Spróbujmy zatem połączyć oba te tematy. Jak uczyć retoryki w dynamicznie zmieniającym się świecie nowych technologii? Jak myśleć o przyszłości retoryki i budowaniu jej pozytywnego wizerunku w społeczeństwie?

**Jakub Pstrąg:** Może krótko zacznę od ostatniego zagadnienia. My tutaj, zapewne w większości, pracujemy na uniwersytetach, ale wszyscy zgadzamy się co do tego, że nie możemy zaczynać nauki retoryki dopiero na studiach. To jest już za późno. Retoryki powinniśmy uczyć od najmłodszych lat – na poziomie przedszkolnym, a na pewno w szkole podstawowej i liceum.

Nie musi to być koniecznie nazywane retoryką, ponieważ „historia retoryki” może wydawać się uczniom przerażającym i odstrasającym tematem. Możemy jednak już na wcześniejszych etapach edukacji wprowadzać narzędzia i teorie, które wykorzystujemy na wyższych poziomach nauczania.

W ten sposób być może uda się zmienić postrzeganie retoryki w społeczeństwie i sprawić, że nie będzie kojarzona jedynie z manipulacją czy perswazją polityków próbujących przekonać nas do różnych rzeczy. Ważne jest, aby zacząć od podstaw i pokazać retorykę jako coś znacznie głębszego i bardziej wartościowego.

**Magdalena Ryszka-Kurczab:** Westchnęłam głęboko, ponieważ pomyślałam, że postulat mojego przedmówcy wymaga rozwiązań systemowych, a takie nigdy nie są proste do wprowadzenia. To jest bariera, z którą często się zderzamy, i wtedy

nasze pomysły mogą wydawać się idealistyczne. Z drugiej strony, można uznać, że to moment, w którym zyskujemy szansę na przemyślenie, jakich argumentów używać i jakie działania podejmować, aby wprowadzać zmiany – nawet niewielkie – w kierunku nauczania retoryki w szkołach.

Jeśli chodzi o innowacje, reprezentuję uczelnię, gdzie właściwie nie mamy zespołu, który rzeczywiście mógłby wspólnie rozwijać projekty retoryczne. Uważam to za poważny mankament. Przedmiotów typu stylistyka często uczą językoznawcy lub literaturoznawcy, którzy, nie mając związku z tradycją retoryczną, wykorzystują inne teorie i inną terminologię.

W tych warunkach „innowacje” wprowadzam na swoją mikroskalę – po prostu na zajęciach. Jeśli prowadzę kursy dotyczące wystąpień publicznych czy argumentacji, staram się pracować w taki sposób, aby studenci rzeczywiście nawiązywali relacje. Często pracujemy w grupach, a projekty realizujemy w dużej mierze podczas zajęć, zamiast przenosić je w całości do domu. Tam, gdzie to możliwe, wykorzystujemy czas na zajęciach, aby przy tematach kontrowersyjnych móc ścierać się w grupie.

Mam wielu studentów, którzy potrzebują relacji. Przychodzą na dyżury, chcąc dzielić się swoimi sprawami. Obserwuję narastającą falę problemów psychicznych, w tym depresji. Dlatego w ramach Studenckiego Naukowego Koła Polonistów prowadzę sekcję *Retoryki i komunikacji społecznej* i postanowiłam wykorzystać tę okazję, by uczyć studentów podstawowych technik uważności (*mindfulness*). Wraz z członkami sekcji organizujemy otwarte warsztaty redukcji stresu. Retoryka często wiąże się z wystąpieniami publicznymi, które z kolei wywołują stres – a tam, gdzie stres, potrzebne są techniki jego redukcji. Warsztaty są otwarte dla wszystkich, nie tylko osób z mojego instytutu, i rzeczywiście cieszą się zainteresowaniem.

Choć tego rodzaju działania mogą wydawać się niezwiązane bezpośrednio z retoryką, to jednak mają wiele wspólnego z budowaniem wspólnoty. Uważam, że brakuje poczucia wspólnotowości, dlatego należy je tworzyć wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Podczas dzisiejszego referatu wspominałam, że elementy uważności można i warto wprowadzać na zajęciach, szczególnie tam, gdzie dochodzi do sporów i kontrowersji, np. na zajęciach z argumentacji. Może wydawać się to nietypowe, ale gdy spieramy się i argumentujemy, budzą się emocje. Dlatego zamiast pytać studentów wyłącznie: „Co pani sądzi o tym problemie?”, można zapytać również: „Co pani czuła, gdy o tym rozmawialiście?”. Nie jestem pewna, czy to jest bardzo innowacyjne, ale to coś, co mogę robić – więc po prostu robię.

Chciałam jeszcze nawiązać do zmiany potocznego myślenia o retoryce, która często bywa utożsamiana z manipulacją czy pustosłowiem. Myślę, że instytucje, platformy, spotkania czy organizacje, takie jak Polskie Towarzystwo Retoryczne,

które integrują środowisko, mogą i powinny inicjować przedsięwzięcia badające i promujące retorykę wspólnoty czy współczucia a nie wyłącznie retorykę sporu.

Na uczelni udało mi się zaproponować taki właśnie przedmiot – *Retoryka współczucia* – który znalazł się w programie nowego kierunku w moim instytucie, tj. *biolingwistyka z komunikacją kliniczną*. Przedmiot ten dotyczy wiedzy na temat uważnego i empatycznego komunikowania się z osobami w terapii, z ich rodzinami i bliskimi. Jego celem jest kształcenie takich umiejętności. Bardzo zależało mi, aby kurs miał w nazwie właśnie retorykę. Oprócz „czarnej retoryki” jest bowiem miejsce na „retorykę współczucia”.

**Paweł Gondek:** Tak, innowacje musimy wprowadzać małymi krokami, w różnych miejscach – to z pewnością jedno z istotnych zadań stojących przed nami. Natomiast chciałbym podkreślić to, o czym mówiła koleżanka: Polskie Towarzystwo Retoryczne stanowi ważną platformę dyskusji, gdzie rzeczywiście możemy podejmować różne zagadnienia i wspólnie nad nimi pracować. Zwróćmy uwagę na pewną kwestię. Po wprowadzeniu nowej ustawy o nauce pojawił się silny nacisk na sztywne trzymanie się dyscyplin. To zjawisko przełożyło się również na czasopisma naukowe, co utrudniło, a w niektórych przypadkach wręcz zahamowało rozwój retoryki jako dyscypliny naukowej. W swoich badaniach zawsze miałem świadomość, że zajmuję się retoryką – i myślę, że wielu z Państwa również ją miało – jednak musieliśmy działać w ramach narzuconych kategorii: filozoficznych, literaturoznawczych czy politologicznych. Nie zawsze łatwo było dopasować treści do tych ram, co z kolei wpłynęło na osłabienie naukowego podejścia do retoryki.

Dlatego Polskie Towarzystwo Retoryczne, jako ogólnopolska, a nawet międzynarodowa platforma, stwarza przestrzeń do przedmiotowych dyskusji i metodologicznego zrozumienia. Musimy coraz mocniej stawiać na wspólne badania – różnorodne perspektywy, ale wspólne problemy i wspólne ich rozwiązywanie. W ten sposób interdyscyplinarna perspektywa może uwypuklić bogactwo zagadnień, które chcemy badać i popularyzować. To właśnie ten naukowy aspekt, którego inaczej nie uda się nagłośnić. Oczywiście indywidualne działania są ważne i musimy je podejmować, ale wsparcie środowiska jest niezbędne.

Druga perspektywa dotyczy edukacji w szkołach. W 2017 roku wprowadzono nową podstawę programową, która zawiera wiele elementów retorycznych, szczególnie związanych z argumentacją. Największym problemem jest jednak brak świadomości nauczycieli w tym zakresie oraz ich niewystarczające przygotowanie. Prowadziłem wiele warsztatów z nauczycielami, szczególnie z mniejszych miejscowości, i często wskazywali oni, że zagadnienia retoryczne są traktowane jako historyczne, rzadko odnosi się je do współczesności. Argumentacja zaś bywa sprowadzana do pisania rozprawek – i na tym się kończy.

W większych ośrodkach, takich jak Warszawa, sytuacja wygląda lepiej, elementy retoryki są bardziej rozwijane. Natomiast w mniejszych miejscowościach podejście do retoryki bywa zachowawcze, z obawą przed pełnym wdrożeniem jej elementów.

Wraz z prof. Budzyńską-Dacą podjęliśmy inicjatywę, by mocniej wprowadzić zagadnienia retoryczne do kompetencji nauczycielskich. Nie wiem, czy się to uda, ponieważ planowano to na 2025 rok, a jak wiadomo, już teraz zapowiadana jest kolejna „nowa” podstawa programowa. Być może powinniśmy wyrzucić presję na ministerstwo, rozmawiać z decydentami, aby podnieść świadomość w środowisku nauczycielskim.

Nie wystarczy, że tylko my i kilku świadomych nauczycieli powie: „retoryka jest ważna”. Musimy zacząć pracę u podstaw – budować metodologiczną świadomość dyscypliny, specyfikę pracy naukowej, a następnie zwrócić się do nauczycieli, także na poziomie szkół wyższych. Trzeba promować pozytywny wizerunek retoryki, pokazując, że nie jest to nic złego, lecz coś niezwykle wartościowego, co daje konkretne, przydatne umiejętności.

Jeśli będziemy kontynuować działania, takie jak konferencje Polskiego Towarzystwa Retorycznego, które nas integrują, jeśli będziemy wchodzić w różne środowiska, wspierać się nawzajem, to naprawdę możemy osiągnąć wiele. Możemy sprawić, że retoryka stanie się świadomie uprawianą i stosowaną dyscypliną naukową. Może trochę idealizuję, ale wyobrażam sobie, że potem rektor jednej czy drugiej uczelni powie: „Powinniśmy wprowadzić taki przedmiot do programu studiów”. Przykładem może być tutoring wprowadzony na mojej uczelni dwa lata temu przez psychologów. Bardzo chętnie się w to zaangażowałem, bo okazało się, że tutoring zawiera wiele elementów retoryki.

**Bartosz Hordecki:** *À propos* tego ostatniego wątku, to nawet powiedziałbym więcej, bo tu się pojawia problem obowiązkowości oraz fakultatywności. Uważam, że dla studentów przedmiot nie powinien być obowiązkowy. Żyjemy w świecie, w którym staramy się budować demokrację. W nim zmierzamy ku temu, by uczyć bardziej liberalnie, a więc respektując jak najszerzą swobodę wyboru osób uczących się.

Inaczej sprawa ma się z uniwersytetem jako instytucją. Uniwersytety powinny zapewnić kurs z retoryki każdemu studentowi, który chce go wybrać. Więcej, uniwersytety powinny być zobligowane, by promować ideę, że kurs retoryki warto przejść. Promowanie tej idei powinno być obowiązkiem nie tylko uniwersytetów. Moim zdaniem powinien to być obligatoryjny punkt w agendzie aksjologicznej Unii Europejskiej. Unia powinna propagować retorykę, bo stanowi ona naszą wspólną, europejską wartość.

Luigi Barzini napisał książkę, w której żartował, że Europa sięga tak daleko, jak daleko sięga uprawa winorośli. Europa według niego to kultura wina. Ja bym jednak powiedział, że Europa to kultura retoryki i refleksji retorycznej. Kultura retoryki uświadamianej, przemyślanej – takiej, nad którą reflektujemy i staramy się ją następnie praktycznie wyrażać. Promowanie kultury retorycznej jest więc ważne ze względu na rozwój tożsamości europejskiej. I właśnie z tego względu szeroko rozpowszechniona edukacja retoryczna wysokiej jakości stanowi niezwykle atrakcyjną ofertę.

Chciałbym, by jej promocja dokonywała się w sposób zinstytucjonalizowany, by organizowano ogólnoeuropejskie projekty, konkursy popularyzujące retorykę. Chciałbym, by uniwersytety, badacze, wykładowcy, obywatele mogli się zgłaszać do tych konkursów oraz efektywnie upowszechniać wiedzę, kompetencje i umiejętności retoryczne.

Drugi punkt. Moim zdaniem nigdy nie przewalczymy w stu procentach tego, że retoryka jest często negatywnie postrzegana jako sztuka manipulacji, sztuczki, oszustwo. Dowodzi tego historia, gdyż w przeszłości zawsze istniał pejoratywny sposób postrzegania aktywności retorycznej. Najogólniej, zawsze funkcjonują dwa szeroko rozpowszechnione sposoby rozumienia i praktykowania retoryki – zarówno jako czegoś pożytecznego, jak i szkodliwego. Ich współistnienie wynika z istoty tej dziedziny komunikacyjnej. W jej ramach wpływamy przecież na drugiego człowieka, przekonujemy go. Możemy więc praktykę retoryczną uprawiać *lege artis*, co jest bardzo trudne, wymaga od nas moralnej uczciwości, solidności, ćwiczeń, samodoskonalenia, pracy nad sobą. Możemy nią także frymarczyć, co wielu ludzi na co dzień robi, by bez wielkiego wysiłku załatwić swoje sprawy.

Zresztą teoretycy retoryki, najwięksi filozofowie, którzy o niej pisali, także uważali i rozpatrywali problem oceny moralnej aktywności retorycznej. *Gorgiasz* Platona jest krytyką retoryki przecież. Nie jakiejś tam retoryki, lecz retoryki w ogóle. Wprawdzie Sokrates Platona, owszem, uważa, że o ile retorykę odpowiednio się okiełzna, to można ukształtować ją jako dziedzinę przynoszącą pożytki. Jednak należy ją wciąż kontrolować, gdyż oprócz jasnej ma ona również ciemną stronę. O tej dwoistości retoryki ciekawie pisał Michał Rusinek, inspirując się sugestiami Paula de Mana. Przy czym mam świadomość, że de Man słusznie pozostaje postacią wielce kontrowersyjną. Z pewnością też nie nadaje się na patrona naszej dziedziny. Zarazem pozostaje autorem, który w sferze teorii wniósł do refleksji retorycznej wiele istotnych uwag.

Wracając jednak do głównego wątku, chcę podkreślić, że postrzeganie retoryki jako sztuki manipulacji nie jest czymś jednoznacznie niekorzystnym. Zjawisko to ma również pewien element pozytywny. Dzięki niemu wiemy, że dziedzina, którą

się zajmujemy, może być wykorzystywana niewłaściwie, że może być niebezpieczna, szkodliwa. Jakbyśmy nie myśleli o retoryce, jakbyśmy jej nie uprawiali, zawsze pozostaje w jej głębi ciemna plamka, ciemna energia, która może wessać i zniweczyć wszystkie szlachetne intencje związane z rozwojem teorii oraz praktyki retorycznej. Zdając sobie z tego sprawę, wiemy jednak, przed czym mamy się bronić. Ponadto świadomość dwoistej natury retoryki pozwala nam udramatyzować opowieść o niej. W ten sposób dzieje retoryki oraz nasze w nie uwikłanie stają się atrakcyjnym tematem.

Jeśli natomiast mówimy o promowaniu dyscypliny, to nie ma przecież nic bardziej ciekawego, dynamicznego niż walka dobra ze złem. Możemy ją przedstawiać przy pomocy technik *storytellingu*, w *podcastach*, materiałach wideo, mediach. Możemy stworzyć żywą i wciągającą opowieść o retoryce, która trafi przede wszystkim do ludzi młodych. Więcej, możemy młodych ludzi włączyć w kreowanie i promocję tej opowieści.

Chcę też przekazać kilka myśli dotyczących innowacji związanych z nauczaniem retoryki. Zacznę od tego, że PTR doskonale integruje środowisko naukowe zajmujące się retoryką w Polsce. Niemniej towarzystwa naukowe w XXI wieku powinny ściśle współpracować ze społeczeństwem obywatelskim. To nie my sami powinniśmy promować retorykę. Powinno to dokonywać się w aliansach z organizacjami społecznymi, które zajmują się nie retoryką, lecz problemami życiowymi konkretnych ludzi.

Podam przykład z Poznania dotyczący polityki senioralnej. Zacznę od pytania: „Czy senior powinien interesować się retoryką?”. Uważam, że zasadniczo nie. Senior przede wszystkim powinien interesować się swoim dobrostanem, tym, żeby mu się żyło dobrze i żeby mógł czerpać radość z każdego dnia. Życie jest przecież tylko jedno, więc troska o retorykę powinna tutaj zejść na drugi plan. Jednak retoryka może się seniorowi przydać. I tak w ramach koalicji obejmującej Jeżyckie Centrum Kultury, Urząd Miasta Poznania, Centrum Inicjatyw Senioralnych, a także Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM kreujemy fora, w ramach których seniorzy mogą rozmawiać o swoich problemach. Interesuje nas polityka senioralna, w tym bezpieczeństwo seniorów w szczególności w internecie. Tutaj jednak potrzebne są narzędzia komunikacyjne, które pozwalają sensownie debatować oraz nagłaśniać podejmowaną przez nas problematykę. Przykładem może być debata oksfordzka, angażująca seniorów oraz młodzież. Dzięki jej praktykowaniu zyskujemy szansę, by łączyć pokolenia.

Dialog pokoleń postrzegam jako szczególnie ważny. Kilka lat temu przeczytałem jeden z ostatnich wywiadów profesora Marcina Króla. Jego wypowiedzi bardzo mnie zirytowały, jednak myśląc o nich głębiej, poczułem smutek. Król prezentował poglądy niezwykle gorzkie. Powiedział wprost: „Przegrałem, nie udało

mi się zrealizować mojego programu dydaktycznego, a także społecznego. Nie mam w ogóle kontaktu z młodym pokoleniem. Oni nie czytają tego, co ja czytałem. Uważam, że w związku z tym są barbarzyńcami. Nie rozumiem ich, oni nie rozumieją mnie. Zerwała się nić”. Zapoznając się z tymi osądami, początkowo uznałem, że Król jest niesprawiedliwy, że czepia się młodzieży, że nie rozumie jej problemów. Jednak następnie pomyślałem, że być może udało mu się uchwycić coś, co zagubiliśmy w ciągu ponad trzech dekad transformacji społeczno-politycznej w Polsce. Być może po roku 1989 przede wszystkim skupiliśmy się na poszukiwaniu pomysłów na samych sobie, własnych tożsamości, samorozwoju. W pewnym sensie było to bardzo dobre, bo przecież na nowo musieliśmy nauczyć się definiować siebie oraz własne preferencje. Niemniej proces indywidualizacji ma swój koszt. Ludzie skupiają się na indywidualnych dążeniach, zaczynają żyć odrębnie, ich drogi przestają się przecinać. Rośnie niepokojąco poziom alienacji, który w sposób najbardziej dojmujący wyraża się w zerwaniu więzi pomiędzy starszymi i młodszymi. Seniorzy i młodzież przede wszystkim nie potrafią ze sobą rozmawiać. Ujmując problem maksymalnie skrótowo, można powiedzieć, że pierwsi mówią wolno, drudzy – szybko. Obie grupy wiekowe przyjmują inne systemy wartości, mają odmienne zainteresowania i oczekiwania. Dialog pomiędzy nimi jest więc bardzo trudny, wymaga ostrożnej aranżacji i taktu, którego wszyscy musimy się nauczyć. Retoryka w tym procesie może nam oddać nieocenione usługi. Dzięki niej zarówno seniorzy, jak i młodzież, a także ludzie w wieku średnim, jako swoiści mediatorzy, mogą na nowo nauczyć się, jak ze sobą rozmawiać, jak wzajemnie się rozumieć.

Na sam już koniec chcę powiedzieć, że Kongres to wielkie osiągnięcie. Mam też wiersz Cypriana Kamila Norwida, który cytuję w sprzyjających okolicznościach. Myślę, że utwór ten bardzo dobrze diagnozuje to wszystko, o czym rozmawialiśmy w minionych dniach. Wiersz nosi tytuł *Fatum*:

I  
 Jak dziki zwierz przyszło N i e s z c z ę ś c i e do człowieka  
 I zatopiło weń fatalne oczy...  
 - Czeka - -  
 Czy człowiek, zboczy?

II  
 Lecz on odejrzał mu, jak gdy artysta  
 Mierzy swojego kształt modelu;  
 I spostrzegło, że on patrzy - c o ? skorzysta  
 Na swym nieprzyjacielu:  
 I zachwiało się całą postaci wagą  
 - - I nie ma go!

Bardzo dziękuję.

**Agnieszka Budzyńska-Daca:** Dziękuję za piękny akcent na zakończenie naszego spotkania. Dziękuję Państwu za udział w dyskusji.

### Podsumowanie dyskusji

Uwzględniając istotne uwagi zgłoszone podczas dyskusji, chciałabym podsumować najważniejsze jej elementy dotyczące zaproponowanych głównych obszarów tematycznych.

Zagadnienie **pozycji retoryki w kontekście innych dyscyplin naukowych** zostało uznane za wymagające dwutorowego rozważenia. Z jednej strony integracja retoryki z takimi dziedzinami jak psychologia, politologia czy językoznawstwo pozwala na wzbogacenie jej narzędzi badawczych i praktycznych (Bartosz Hordecki). Z drugiej strony istnieje ryzyko rozmycia jej tożsamości jako samodzielnej dyscypliny. Podkreślono konieczność balansowania między czerpaniem z innych nauk a pielęgnowaniem odrębności metodologicznej i terminologicznej retoryki. Znaczenie zachowania klasycznej tradycji retorycznej zostało mocno zaakcentowane (Paweł Gondek, Magdalena Ryszka-Kurczab), choć wybrzmiały również głosy, że interdyscyplinarne podejście jest niezbędne do lepszego zrozumienia współczesnych procesów społecznych i politycznych.

W zakresie innowacji w nauczaniu wskazano na potrzebę wykorzystania retoryki jako instrumentarium budowania wspólnoty i dialogu (Iwona Loewe, Ewa Modrzejewska) oraz wprowadzania nowych metod dydaktycznych (Agnieszka Kula). Podkreślono, że retoryka oferuje znakomite narzędzia do analizy i tworzenia sporów, ale jej potencjał powinien być również ukierunkowany na rozwijanie zdolności empatii, współczucia i zrozumienia, szczególnie w kontekście edukacji szkolnej i akademickiej (Magdalena Ryszka-Kurczab, Dorota Korbel). Wskazano również na znaczenie przestrzeni fizycznej w budowaniu relacji – refleksję istotną zwłaszcza dla nauczycieli akademickich, którzy mogą tę przestrzeń współtworzyć (Ewa Modrzejewska, Anna Bendrat, Jakub Pstrąg).

Wspomniano także o wyzwaniach związanych z technologią AI, która staje się kluczowym tematem zarówno w adaptacji nowych narzędzi, jak i w rozważaniach nad przyszłością retoryki jako dyscypliny naukowej (Ewa Lewandowska-Tarasiuk).

Dyskusja dotycząca **kompetencji** skupiła się bardziej na kształceniu postaw i wartości niż na rozwijaniu technicznych umiejętności retorycznych. Podkreślono, że retoryka porządkuje zarówno myśli, jak i mowę, co czyni ją doskonałym narzędziem analizy i tworzenia tekstów (Jakub Z. Lichański). Paneliści zgodzili się, że edukacja retoryczna powinna wspierać rozwój więzi międzyludzkich i budowanie wspólnoty, a kluczowe kompetencje retoryczne powinny wynikać z wartości, takich jak: empatia i zrozumienie drugiego człowieka (Marek Kochan).



Retoryka wciąż bywa niesłusznie postrzegana jako narzędzie manipulacji, szczególnie w kontekście polityki, co zauważyła Ewa Lewandowska-Tarasiuk. W związku z tym apelowano o konieczność **promowania retoryki** jako sztuki budowania porozumienia oraz podjęcia działań przez środowisko akademickie na rzecz zmiany tego wizerunku. Interesującym głosem w dyskusji była refleksja Bartosza Hordeckiego, który zauważył, że dwoistość oceny retoryki – jako narzędzia zarówno konstruktywnego, jak i potencjalnie manipulacyjnego – stanowi jej szczególną atrakcyjność, której nie należy usuwać z opowieści o retoryce.

Podkreślono także potrzebę wprowadzania edukacji retorycznej od najmłodszych lat, co mogłoby wpłynąć na zmianę społecznego postrzegania tej dziedziny (Jakub Pstrąg). W tym kontekście kluczową rolę odgrywają organizacje, takie jak Polskie Towarzystwo Retoryczne, które integrują środowisko naukowe i promują pozytywny wizerunek retoryki.

**Więcej o Ogólnopolskim Kongresie Retorycznym**

**„Retoryka – Edukacja – Innowacja”:**

**<https://retoryka.edu.pl/ogolnopolski-kongres-retoryczny-2024>.**